

Mirosław Bartos

"Non possumus" : kompromis i jego granice

Studia nad Rodziną 5/2 (9), 159-163

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o. Mirosław BARTOS OFMConv

NON POSSUMUS – KOMPROMIS I JEGO GRANICE

Dnia 25 września 1953 roku w uroczystość Patrona Stolicy, błogosławionego Władysława z Gielniowa, wieczorem około godziny 22.00, decyzją ówczesnego rządu Prymas Polski został aresztowany i odstawiony do Rywałdu. Była to odpowiedź na stanowisko Episkopatu Polski i Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Gdy wydawało się, że należy porzucić wszelką nadzieję, a komunistyczny terror i propagandowa tresura łamały serca i charaktery, w tamtych, najbardziej chyba ponurych czasach powojennej historii Polski, biskupi polscy 8 maja 1953 roku, a więc w siedemsetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława, biskupa i męczennika, ogłosili deklarację, która przeszła do historii Polski jako stanowcze i kategoryczne *non possumus* skierowane na ręce prezydenta Bolesława Bieruta:

„Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. *NON POSSUMUS!*”¹.

W dniu 4 czerwca 1953 roku w kazaniu wygłoszonym przed kościołem św. Anny w uroczystość Bożego Ciała Kardynał Stefan Wyszyński powiedział: „Nie wolno sięgać do ołtarza, nie wolno stawać między Chrystusem a kapłanem, nie wolno gwałcić sumienia kapłana, nie wolno stawać między biskupem a kapłanem. Uczymy, że należy oddać, co jest cezara, cesarowi, a co Bożego, Bogu. Ale gdy cesarz siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno! Oto sens ustroju Kościoła. To jest sens prawdziwej wolności sumienia. To jest sens kapłaństwa, w imię którego my – *sacerdotes* – dar święty, niesiemy Boga poprzez ziemię, dla siebie i dla was, najmilsze dzieci Boże! Taka jest nauka Kościoła. I takie też jest stanowisko Kościoła wszędzie, i w ojczyźnie naszej. Inaczej żaden biskup katolicki czynić nie może, bo przestałby być katolickim

¹ Kard. S. Wyszyński, Dzieła zebrane 1949-1953, t. I, Warszawa 1995, s. 259.

biskupem. I Episkopat Polski uczy, i Episkopat Polski broniąc wolności kapłaństwa Chrystusowego w ojczyźnie naszej broni wolności sumienia”².

Drogo kosztowało to stanowisko Episkopatu Polski w ówczesnych czasach stalinizmu, ale przyniosło ono chlubę pasterzom Kościoła w Polsce. Było słuszną decyzją, która wydała owoce zwycięstwa, mimo że czekać trzeba było na nie długo. Była to odpowiedź na jawne prześladowanie mające miejsce mimo zawartego wcześniej „Porozumienia”, które było jednak kompromisem. Prymas Wyszyński podjął decyzję zawarcia „Porozumienia”, podpisanego przez przedstawicieli Episkopatu i Władz Państwowych (14 lutego 1950r.), aby chronić Kościół i Naród od napięć i rozlewu krwi. Wobec braku konstytucji była to jedyna deklaracja prawna określająca sytuację Kościoła w Polsce.

„Dlaczego prowadziłem do «Porozumienia»? – pisał Ksiądz Prymas w Rywałdzie. – Byłem od początku i nadal jestem tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół Święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej wpływ. Trzeba za każdą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu i Kościoła, do życia zwyczajnego, o które tak w Polsce ciągle trudno”³.

Normalnego życia jednak nie było widać. Zaczęło się natomiast usuwanie religii ze szkół, a Boga z serc młodzieży. Pozbawiono katolików możliwości należenia do organizacji religijnych. Młodzież była zmuszana do wstępowania w szeregi Związku Młodzieży Polskiej. „Tak w sposób wieloraki gwałci dzisiejsza szkoła sumienia młodego pokolenia, niszczy w nim wartości zaszczerpione przez wychowanie domowe i kościelne, uczy kłamać i sprzeniewierzać się najszczytniejszym jego ideałom i zasadom”⁴.

Nastąpiła polityczna presja i dywersja wśród duchowieństwa. Niszczono dorobek katolickiej myśli i kultury, katolickich czasopism i wydawnictw książkowych. Urzędy kontroli prasy usiłowały wprowadzić zmiany w przedłożone sobie do cenzury sformułowania dogmatyczne czy teksty modlitw liturgicznych. Ingerowano w sprawę Kościoła, próbując całkowicie go skrzępować. Wydany zaś 9 lutego 1953 roku dekret „O obsadzeniu stanowisk kościelnych” stał się formalnym zamachem na organizacyjną wolność Kościoła. Dekret ten między innymi żądał od katechetów, proboszczów i wikarych składania „ślubowania” władzom cywilnym.

Nasuwa się pytanie: Do jakiego momentu można było czekać i znosić upokorzenia. Przecież Kościół „w ciągu lat niewiele pozbawiony został rze-

² Tamże, s. 226.

³ Tamże, s. 263.

⁴ Tamże, s. 248.

czy bardzo wielu, większości rzeczy do normalnego życia i rozwoju potrzebnych lub zgoła niezbędnych, które zawsze w Polsce posiadał i które posiada jeszcze gdzie indziej. Wystarczy tutaj wspomnieć zabrane majątki, domy, zakłady dobroczynne *Caritas*, fundacje, bractwa, stowarzyszenia, szpitale, szkoły, ochronki, żłobki, drukarnie, wydawnictwa i prasę. A jednak mimo wszystkich tych strat, ofiar i krzywd, tak niesłychanych i niepojętych, «Porozumienia» przecież nie zrywał, wojny w obronie rzeczy utraconych nie podejmował. Schodził tylko coraz bardziej na teren spraw czysto religijnych i kościelnych. Baczył przy tym pilnie, aby nawiązanych stosunków nie zrywać, aby przedwcześnie i na terenie innym nie wypowiadać swego ostatecznego: *Non possumus*. Przeciwnie, dla dobra Kościoła i Polski docierał wśród ofiar aż do krańca ustępstw możliwych. W dobrej swej woli posuwał się aż tak daleko, że zdawało się niektórym, iż przekracza nawet dozwolone granice⁵.

Decyzja nie była łatwa. Ksiądz Prymas opowiedział się za kompromisem⁶. Czym był ten kompromis? Był poświęceniem pewnych wartości dla osiągnięcia innych, uznanych za ważniejsze, a czyni się tak w sytuacji przymusowej, gdy innych sposobów nie ma. O decyzji kompromisowej możemy mówić tylko wtedy, gdy uznaje się, że konieczne jest działanie, przy czym „konieczność” wynika z centralnych wartości etycznych, które zostały zagrożone⁷.

O decyzji prawdziwie kompromisowej można mówić wówczas, gdy się jest wewnątrznie przekonany, że należy tak działać. Cel musi być wartościowy etycznie, aby usprawiedliwił przekroczenie pewnych wartości moralnych. Kompromis może prowadzić do maksymalizacji dobra, ale niejednokrotnie prowadzi tylko do minimalizacji zła. Nie da się jednak precyzyjnie zmierzyć, ile powstaje dobra w wyniku działania, a ile skutków nieprzewidzianych. Można jednak wskazać pewne zasady, które ułatwią podejmowanie takich decyzji. Jedną z nich jest wypracowanie w sobie intuicji moralnej, owego wyczucia, które funkcjonuje poza sferą racjonalnego i świadomego myślenia, ale pozwala na uzyskanie przekonania, że postąpiło się słusznie. „Po drugie, trzeba pamiętać, że istnieje granica, poza którą kompromis przestaje już służyć dobru⁸”.

⁵ Tamże, s. 255.

⁶ Kompromis (łac. *compromissum* – coś wzajemnie obiecanego), ugoda, porozumienie zawarte między stronami konfliktu, polegające na wzajemnych ustępstwach i obopólnym poświęceniu niektórych swoich zasad, założeń, poglądów, celów. Kompromis pozwala znaleźć sposób rozwiązania danego problemu z uwzględnieniem wymagań drugiego człowieka czy strony przeciwnej. Por. Słownik wyrazów obcych, red. J. Tokarski, Warszawa 1972, s. 374.

⁷ Por. M. Mlicki, *Świadome człowieczeństwo*, Warszawa 1988, s. 109-111.

⁸ Tamże, s. 112-113.

Usprawiedliwianie czynu niepożądanego, negowanie go, jest naturalną reakcją obronną psychiki człowieka, jednakże prowadzić może do negatywnych konsekwencji. Kompromisy mogą iść tak daleko, że wreszcie dochodzimy do znanego od dawna stwierdzenia: „cel uświęca środki”, a wówczas skutek jest przeciwny – może powstawać coraz więcej zła. Należy zatem pamiętać, że kompromis jest ostatecznością i ma swoje granice⁹.

Kompromis może pozytywnie wpływać na wzajemne poszanowanie i zaufanie, ale jego słabą stroną w rozwiązywaniu konfliktu jest to, że przeważnie nie prowadzi do najefektywniejszego zrealizowania zamierzonego celu. W wielu wypadkach także żadna ze stron nie jest zadowolona z treści i warunków zawartego kompromisu. Bywa on też swoistą formą zawieszania konfliktu do czasu korzystnej zmiany warunków, na przykład pozyskania nowych sojuszników. Podstawowymi zasadami kompromisowego rozstrzygnięcia sporów są: brak przymusu, poszanowanie reguł i procedur publicznej dyskusji, uznawanie rozstrzygnięć za wiążące dla obu stron.

Kompromis, którym było „Porozumienie” nie był jednak wiążący dla obu stron. Żadne jego warunki nie były dotrzymywane ze strony Państwa, dlatego padły, i musiały paść słowa *non possumus* ze strony Episkopatu i Prymasa, tak jak padły kiedyś te same słowa z ust papieża Piusa IX, który trafnie rozpoznał, nazwał i potępił pojawiające się w połowie XIX wieku zagrożenia nie tylko dla Kościoła, ale także dla kultury i cywilizacji, zagrożenia mające znany nam kształt liberalizmu, a będące w gruncie rzeczy kolejną ofensywą przeciwko państwu Kościelnemu¹⁰.

Osiem miesięcy później Stefan Kardynał Wyszyński został aresztowany i wywieziony z Warszawy. Przebywał kolejno w Rywałdzie Królewskim koło Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, w Prudniku koło Opola, w Komańczy w Bieszczadach. Dopiero w ostatnim miejscu internowania zostały złagodzone rygory – właśnie tam też został napisany tekst odnowionych Ślubów Narodu (wygłoszonych na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. jako Jasnogórskie Śluby Narodu). Dnia 26 października 1956 roku Ksiądz Kardynał Wyszyński został uwolniony.

Wrócił do Warszawy wśród wielkiej radości i nadziei Kościoła w Polsce. W latach 1957-65 prowadził Wielką Nowennę przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski – niezwykle, narodowe rekolekcje, które były jednocześnie aktem zawierzenia Polski Maryi. Na główne uroczystości milenijne (3 maja 1966 r.) pragnął przyjechać Ojciec Święty Paweł VI, jednak władze polskie pod wpływem decyzji z Moskwy odmówiły Papieżowi prawa przyjazdu. Uroczystości milenijne, symbol wielkiego duchowego zwycięstwa

⁹ Tamże, s. 114.

¹⁰ S. Niesiołowski, Pius IX i *non possumus*, W Drodze 2000, nr 12, s. 65.

Kościół, przełamały w społeczeństwie polskim „barierę strachu”. Ludzie poczuli się wewnętrznie wolni, zjednoczeni, odnaleźli swoją tożsamość. W latach sześćdziesiątych Prymas Polski czynnie uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II, również na jego prośbę Ojciec Święty ogłosił (21 listopada 1964 r.) Maryję Matką Kościoła. W okresie rodzącej się „Solidarności” Prymas Tysiąclecia zatroskany o pokój w Ojczyźnie i dobro ludzi, ustawicznie wzywał do odpowiedzialności i spokoju społecznego.

Wzywa również i dziś do odpowiedzialności. Czy nie nadszedł czas granicy kompromisów? Jakże aktualne są słowa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w czasach dzisiejszych, by zmobilizować duchowe siły Narodu do obrony życia nienarodzonych, do wierności ślubom małżeńskim, do podniesienia moralności współżycia małżeńskiego, do cnoty męstwa i wstrzeźliwości, do czujności nad wychowaniem moralnym i religijnym młodzieży i dzieci, aby z rodzin katolickich nie wyrastali ateści i poganie, aby szukać przyczyny swego istnienia, sensu życia i celu nie tylko w sobie, ale i poza sobą – w Bogu”¹¹.

Fr Mirosław Bartos: “Non possumus” – the compromise and its limits

Polish bishops, headed by Cardinal Stefan Wyszyński, published a declaration on May 8, 1953, which went down to Polish history as definitive and categorical *non possumus* to the Council of Ministers. It was a *addresses* reply to an express obvious persecution – despite the compromise „Agreement” concluded earlier. Knowing that the basic principles of dealing with arguments under compromise are, inter alia, non-coercion, respect for the rules, and procedures of public debate, regarding the settlements as binding for both parties, it is obvious that the pronouncement had to be the definitive and categorical *non possumus*, as a result of breaking the conditions of the compromise by the State. It was a limit. The limit beyond which the compromise stopped serving the well-being.

¹¹ Por. Kard. S. Wyszyński, *Dzieła zebrane 1953-1956*, t. II, Warszawa 1995, s. 43-164.